

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową: 6000 Mkp. — W Ameryce rocznie 2 dol.
Ogłoszenia: 400 M. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce, w tekście 800 M. Drobne: 150 M. za słowo.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, l. p. Konto P. K. O. Nr. 141.557 — Telefon 25-02

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wskazania Prez. Wojciechowskiego.

Bez wyraźnej większości polskiej, Polski nie można będzie doprowadzić do rozkwitu.

(Z mowy Prezydenta Wojciechowskiego w Starogardzie).

Z ust najwyższego dostojnika Rzeczypospolitej Prezydenta Wojciechowskiego padły słowa, jakich naród cały oddawna oczekiwał:

„Powinniśmy iść w kierunku łączenia. Powiedziałem raz w Belwederze, iż bez Polaków rządzić nie można Polską. Bez wyraźnej większości polskiej, Polski nie można będzie doprowadzić do rozkwitu. Przychodzi mi na myśl, abyście spowodowali, by posłowie bez względu na jakiekolwiek stronnictwo, zapytali się swego własnego sumienia i rzekli tak, jak im to rozumienie interesu narodowego nakazuje, tak, abyśmy mogli otrzymać większość polską. Tylko te fermenty wyborcze utrudniają rozwój zdrowej myśli i rozwój ten będzie łatwiejszy, jeżeli obywatele będą głosić hasło: „Łączcie się, bo tego wymaga interes narodowy“.

Powyższe wskazania wypowiedział Prezydent Wojciechowski podczas niedawno odbytej podróży na Pomorze, w mowie wygłoszonej w Starogardzie, a dwa dni wcześniej, odpowiadając na przemówienie marszałka powiatowego w Toruniu, zaznaczył że:

„wobec wielkiej miłości ojczyzny, której wyraził Prezydent znajduje wśród zwolenników różnych kierunków politycznych, nie wątpli, że sprawa zjednoczenia dla wyłonienia trwa-

tego, opartego na zaufaniu Sejmowi i rządowi znajdzie należyte rozwiązanie. Silne poczucie rzeczywistości, należyty umiar w zamierzeniach, zawsze należy przeciwstawić doktrynom społecznym i politycznym.

Wyrobień obywateli Pomorza w długotrwałej walce pozwala liczyć się, że tutaj właśnie najwięcej znajdzie się zrozumienia dla rozwiązywania zagadnień państwowych bez żadnej szkody dla Rzplitej, choćby to było połączone ze stratą dla doktryn“.

Nawoływania prez. Wojciechowskiego do stworzenia większości polskiej odbiły się głębokim i sympatycznym echem w milionach serc i dusz polskich, gdyż wezwanie to odpowiada dążeniom i pragnieniom olbrzymiej większości naszego narodu. Prezydent Wojciechowski, dając wyraz tym szczerym pragnieniom ogółu, nawiązał nie prawdziwej miłości między sobą a narodem.

Ale prezydent Wojciechowski w swych mowach, wygłoszonych na Pomorzu, nie tylko wskazał na tę wielką narodową potrzebę, jaką jest stworzenie polskiej większości, ale dał również szereg jeszcze innych wskazań nadzwyczaj doniosłych dla nowej polityki państwowej.

Przedewszystkiem podniósł prezydent Wojciechowski znaczenie morza dla rozwoju Polski. Już

ЛНБ України ім. В. Стефаника



01514504K

na początku swej podróży na Pomorze w Toruniu tłumaczy prezydent, że:

„skierował swój pierwszy wyjazd oficjalny w stronę Pomorza dla dwóch powodów: Po pierwsze, że jest ono korytarzem do morza, którego obrona i wzmocnienie we wszystkich kierunkach ma znaczenie dla całej Rzplitej; po drugie, że lud pomorski ma wysoką wartość moralną, która zwłaszcza ujawniła się podczas niewoli, gdyż nie tylko zachował on swą mowę, ale przeciwstawił wrogowi swą sprężystość gospodarczą. Nie siłą oręża, ale względy etnograficzne, poparte wiernością tego ludu dla Polski, sprawiły, że otrzymaliśmy to okno do morza“.

Następnie w każdym przemówieniu dalszem powraca prez. Wojciechowski do myśli, że wzmocnienie naszej siły i wpływów polskich na Bałtyku jest podstawowym warunkiem utrzymania naszej niepodległości i uzyskania niezależności gospodarczej, a najdobitniej i najpełniej wypowiada ten pogląd w gorącej mowie, wygłoszonej w Gdyni, porcie morskim nad morzem, wołając jakby w natężeniu:

„Polacy! Zawrzyjmy dzisiaj serdeczny i nierozzerwalny związek tej ziemi i morza z całą Polską. Trzeba, aby cały naród polski zrozumiał znaczenie tego, że mamy wolny dostęp do morza. Tutaj powinniśmy zwrócić swój wzrok i naszą preżność gospodarczą. Mazurzy i Małopolanie zhyt w przeszłości zapatrzeni ku wschodnim rubieżom i czarnoziemowi polskie-

mu, zwróćcie się ku górze, ku morzu, bo tutaj jest gwarancja oddechu dla całego narodu. dla całkowitego uniezależnienia naszej gospodarki narodowej i jej rozkwitu, tutaj Polska nie ma granic.

Stąd polska bandera popłynie, gdzie tylko poprowadzić ją zechce polski żeglarz w służbie ojczyzny. Stąd wywozić możemy do wszystkich krajów i przywozić wszystkie potrzebne nam surowce i towary bez opłacania haraczu.

Tem dumniej podnoszę głos, że wznowiliśmy tradycje Piastów i mądrych Jagiellonów. Rozumieli oni lepiej od swych potomnych, że Polska musi oprzeć się o morze. 400 lat temu Anna Jagiellonka powiedziała: „Wolność naszego ludu ku górze się wznosi“, tak i teraz Polska wznosić się będzie chętnie ku górze, pracą obecnych pokoleń i potomnych.

Polska bandera swobodnie pływać może po polskim morzu.

Jako pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, który dostąpił szczęścia reprezentowania majestatu odrodzonej Polski nad tem polskim morzem, wzywam obecnych tu przedstawicieli Sejmu i Senatu, rządu, wojska i duchowieństwa, i instytucyj społecznych. aby razem ze mną powtórzyli ślubowanie z głębi serca narodu: Żaden wróg nie zerwie związku Polski z tą ziemią i morzem. Tak nam dopomóż Bóg!“

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Wład. Świrski.

Z polskiego morza.

Gdynia w maju.

Nad polskim Bałtykiem trzepocą teraz sztandary czerwono-białe na znak panowania Rzeczypospolitej. U brzegu kołyszą się okręty polskie: handlowe, pasażerskie, wojenne — rybackie.

Niedaleko pomostu, w porcie w Gdyni, dość daleko od przystani stoi na kotwicy szary okręt. To okręt „General Haller“. Na lewo tuż, gdzie kończy się pomost — widać las masztów. Stoją na kotwicy w dwa szeregi ugrupowane wąskie, wydłużone okręciaki. I na nich widać polskie bandery. To torpedowce. Ze wzruszeniem czyta się ich nazwy: Kaszub, Krakowiak, Ślązak, Kuja-wiak i t. Na przodzie i na tylnym pokładzie widać armatki szybkostrzelne. Na pokładach ruch ożywiony. Marynarze, w zasmolonych ubraniach roboczych, myją i czyszczą, skrobą i malują pokład i boki, maszyny, kominy i t. d.

Obok polskich torpedowców stoją większe od nich, o wiele lepiej uzbrojone kontrtorpedowce z banderą francuską. Jest ich dwa. Wydłużone, jak charty, a wąskie, mają na dziobie 10 cm. działo.

Na molo stoi gromadka rybaków i rozmawiają przyjacielsko z marynarzami francuskimi. Rozmowa toczy się w języku niemieckim. Między naszymi a Francuzami panują bardzo przyjacielskie stosunki.

Wtem na pokładzie „General Hallera“ wykwita błysk ognia i huk wystrzału wstrząsa powietrzem. Od okrętu odrywa się mała motorówka z francuskim sztandarem. To dowódca obu statków wraca z wizyty u komendanta polskiego, a statek „General Haller“ żegna go przepisaną ilością strzałów. W przepysznym mundurze oficer francuski przechodzi wzdłuż brzegu przed okrętami polskimi. Na pokładach rozlegają się gwizdki oficerów. To sygnał „baczność!“ Prężą się nasi marynarze przed oficerem sojuszniczej Francji.

Obok okrętów stoją nasze poławiacze min: Czajka, Mewa, Rybitwa, Jaskółka. Dowodzi nimi kapitan Bramański, poprzednio oficer marynarki niemieckiej. Marynarz ten stał u kolebki naszej floty wojennej i dowodził pierwszym jej statkiem, Pomorzaninem.

Cieszą się oczy polskie widokiem tych pierwszych zaczątków naszej wielkiej, pięknej floty na Bałtyku.

Marszałek Foch na polskiej ziemi.

Dnia 2-go maja stanął największy Bohater Francji i całego cywilizowanego świata — na ziemi polskiej. Niezwykła to była chwila. Cały Naród polski ogarnęło ogromne wzruszenie, żeśmy się doczekali tej wielkiej chwili, kiedy w Polsce mógł jako wielki Zwycięzca stanąć jeden z największych naszych przyjaciół — Marszałek Francji i Polski Foch. Moralny pogrom całej polityki niemieckiej, jaką w Polsce prowadzono w czasie wojny, a także i przez cztery lata istnienia państwa polskiego — klęska obozu przyjaciół niemieckich została zakończoną w tej chwili, gdy Marszałek Foch wjechał w granice Rzeczypospolitej. To jest najważniejsze znaczenie przyjazdu Focha do Polski.

WJAZD DO POLSKI.

Powitanie Marszałka Focha na zachodniej granicy Polski miało przebieg imponujący i było nacechowane niezwykle podniosłym nastrojem. Na dworcu kolejowym w Dziedzicach, tonącym w blaskach słońca i przystrojonym w piękne girlandy zieleni i chorągwie o barwach narodowych francuskich i polskich, oczekiwali przybycia Marszałka reprezentanci rządu i armji, którzy przybyli specjalnym pociągiem do Dziedzic, a to: minister spraw wojskowych Sosnkowski, w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej rotmistrz Puśłowski, w zastępstwie szefa sztabu generalnego marsz. Piłsudskiego pułkownik Wieniawa-Długoszewski, dalej szef francuskiej misji wojskowej generał Dupont i burmistrz Dziedzic, oraz przybyli z Krakowa i Katowic na powitanie Marszałka Focha gen. Szeptycki, Czikiel, Galica, pułk. Krakówka, poseł Korfanty i wojewoda śląski Szultis.

W miejscu, gdzie miał się zatrzymać pociąg, ustawione były kompanje honorowe: 30 pułku strzelców podhalańskich, 2 pułku szwoleżerów i 3 pułku strzelców, utworzonego z pierwotnych formacji W. P. zorganizowanych we Francji.

Min. Sosnkowski odebrał raport od kombatantów kompanij honorowych, poczem wśród dźwięków „Marsylianki“ nadjechał przybrany w zielen pociąg, wiozący Marszałka Focha. Wysiadającego z pociągu Marszałka powitał w imieniu Rządu minister spraw wojskowych generał Sosnkowski, podnosząc zasługi jego i armji francuskiej, poczem wręczył Fochowi w imieniu prezydenta Rzpltej dyplom i buławę marszałka Polski.

Marszałek Foch w krótkim przemówieniu wyraził radość z powodu przybycia do odrodzonej Polski, poczem po odebraniu raportu przyjął defiladę pułku kawalerji. Wreszcie wyjechał wraz z toczeniem w dalszą drogę.

W KATOWICACH.

Punktualnie o godzinie 8.50 Marszałek Foch zatrzymał się w przejeździe do Warszawy 19 minut w Katowicach. Po powitaniu go przez delegację dłuższą rozmową zaszczylił chorążynę Koła Polek, ubraną w strój ludowy. Następnie entuzjastycznie witany i żegnany odjechał do Częstochowy.

W CZĘSTOCHOWIE.

W Częstochowie po wyjściu z wagonu przeszedł Marszałek przy dźwiękach „Marsylianki“ i hymnu narodowego w towarzystwie generała Sosnkowskiego przed frontem kompanji honorowej. Pierwszy przemówił starosta Kühn, następnie w imieniu kolonji francuskiej p. Marechalle, potem prezes Rady miejskiej Dr Nowak. Marszałek odpowiadał mowcom krótko, lecz bardzo serdecznie.

Wzruszający był moment, kiedy malutka dziewczynka, ubrana w strój alzacki, wręczyła Marszałkowi wiązankę niezapominajek, za co Marszałek ucałował ją serdecznie.

Na JASNEJ GÓRZE.

Po powitaniu na dworcu udał się cały orszak samochodami do klasztoru jasnogórskiego. Po nabożeństwie zwiedził Marszałek Foch klasztor.

Na Jasnej Górze miał miejsce zabawny epizod. Gdy mianowicie jeden z zakonników podał księgę pamiątkową i odwracał w niej karty, mignęły podpisy Ludendorfa i Wilhelma. Zmarszczył się nieco Marszałek, a obecnym przyszyły na myśl balamuctwa N. K. Nu. Wtedy hr. Krasiński, chcąc złagodzić sytuację, rzecze: „Dzięki Panu już ich niema“, na co Foch z subtelnym uśmiechem: „Powiedzmy dzięki nam wszystkim“.

Następnie udał się Foch na dworzec i żegnany owacyjnie przez tłumy publiczności wsiadł do pociągu, który o godzinie 12-tej ruszył w dalszą drogę.

W DRODZE DO WARSZAWY.

Odbываяć krótkie postoje w Piotrkowie i Skierniewicach, gdzie prócz szeregu delegacji oczekiwała Marszałka grupa Łowiczanek w strojach ludowych. Tu delegacja pań wręczyła mu piękny kilim łowicki wraz z albumem pamiątkowym. Przyjmując kwiaty od dwóch dziewcząt w strojach łowickich Marszałek serdecznie ucałował je w oba policzki. Podkreślić przytem należy, że Marszałek na wszystkich stacjach, gdzie go przyjmowano, szczególnie był wzruszony widokiem witających go dzieci.

PODCZAS PODRÓŻY.

Marszałek chętnie wdawał się w rozmowę z członkami delegacji, zadawał pytania żołnie-

rzom. Jednego Żołnierza z warty honorowej w Dziedzicach zapytał, czy dostał przed paradą (była godzina 7 rano) śniadanie? Gdy żołnierzowi przetłumaczono to pytanie, ten z uśmiechem od ucha do ucha, tak gromko krzyknął: „tak jest Panie Marszałku“, że odpowiedzi nie trzeba było tłumaczyć.

Ze Skierniewiec pociąg udał się bezpośrednio do Warszawy.

MARSZAŁEK FOCH DO NARODU.

W pociągu przyjął Marszałek Foch przedstawiciela „Gazety Warszawskiej“, organu Związku Ludowo-Narodowego. Po przedstawieniu się współpracownik „Gazety Warszawskiej“ złożył w imieniu prasy polskiej, stołecznej Marszałkowi wyrazy hołdu i czci, na co Marszałek odpowiedział następującem, improwizowanem, a głęboko odczutem i w ojewskim tonie utrzymanem przemówieniem:

„Jestem szczęśliwy, znalazłszy się na ziemi polskiej, wyzwolonej, odbudowanej, skonsolidowanej oraz posiadającej wszystko, aby być wielkim narodem i posiadać piękną armję. To jednak stać się może pod warunkiem, że będziecie pracować wszyscy, tylko dla Ojczyzny. Im bardziej pozycja wasza będzie godną zazdrości tem więcej mieć będziecie sąsiadów zawistnych i zazdrośnych, którzy tylko czyhać będą, aby was zgębić. Trzeba, abyście byli gotowi do obrony. Nie należy powierzać obrony ani jednostce, ani armji, lecz całemu narodowi. Cały naród do pracy! Wszyscy obywatele z zaparciem się i całkowitem odaniem się — do pracy! Nie zajmujcie się sobą, lecz dobrem ogółu, a zobaczycie wkrótce — mówię to z doświadczenia własnego — iż z wyników będziecie szczęśliwi. Nie zajmujcie się waszemi sprawami poszczególnymi, lecz dobrem wszystkich, a będziecie zato wynagrodzeni. Pod tym warunkiem, i tylko pod tym, naród cywilizowany może egzystować wśród zazdrośnych rywali. Zechciejcie pracować wszyscy z zaciekleścią i nie wierzcie nigdy, że rezultaty osiągnięte są już ostateczne. Tylko i zawsze czuwać i pracować!“

Słowa te musimy sobie wziąć głęboko do serca. Rzucił je Ten, który uratował pracę dla własnej Ojczyzny cały Naród francuski, a z nim i inne narody.

W WARSZAWIE.

Warszawa przygotowała się na przyjęcie Focha wspaniale. Przeżyła ona historyczne dnie, które przysze pokolenia będą wspominały z czcią, święto zbratania Polski z Francją.

Wyzłoczone majowem słońcem miasto powitało też Wielki Dzień 3 Maja w radosnem skupieniu.

Na wszystkich gmachach powiewały flagi polskie i francuskie, z licznych okien i balkonów zwisały festony zieleni i kobierce, nie brak portretów Króla Poniatowskiego i marszałka Focha.

Ulicami ciągną oświetlenie przybrano tłumy, ciągną delegacje ze sztandarami.

Ruch kołowy ustał, tylko gdzieś mkną samochody, powozy i donożki, zmieniające w kierunku placu Saskiego i Katedry. Na chodnikach, im bliżej miejsc uroczystości, tłum oświetlony szerszą falą się rozlewa.

Na ulicach Królewskiej, Mazowieckiej, Kredytowej, Traugutta pierwsze kordony policji i straży obywatelskiej.

Wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia po obu stronach szpalery wojska. Na szablach, lancach i karabinach łamią się promienie słoneczne, rzucające snopy iskier, na twarzach wszystkich ciekawość, uśmiechy, pełne oczekiwania, — na żołnierskich znać wzruszenie i lekki niepokój.

Za parę godzin rewja. Wielka rewja. Rewja, jakiej w Polsce jeszcze nie było od czasu odzyskania niepodległości, a patrzeć na nią będą pierwszorzędni znawcy sztuki wojennej: Wielki Wódz i Wielki Francuz — marszałek Polski.

O godzinie 9 m. 50 przybył przed Katedrą marszałek Foch w towarzystwie ministra Sosnkowskiego. W chwilę potem nadjechał Prezydent Rzplitej, który po przywitaniu się z marszałkiem Fochem i przyjęciu raportu, udał się wśród dźwięków hymnów polskiego i francuskiego, odegranych przez zgrupowane na placu Zamkowym orkiestry, w stronę Katedry.

W KATEDRZE.

Już przed dziewiątą od wejścia do Katedry, po presbiterjum stanęły szpalery żołnierzy, a za nimi sędziwo sztandary cechów warszawskich.

Kolejno przybyli posłowie i senatorowie, ambasador państw zaprzyjaźnionych, przedstawiciele miasta, wreszcie publiczność coraz większą falą zalewa boczne nawy kościoła.

Nagle ogólne poruszenie. Już są. Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Focha wita u wejścia duchowieństwo, poczem wprowadza do Katedry. Za Prezydentem postępuje premier Sikorski, za nim idą w parze marszałkowie: Foch i Piłsudski, następnie minister Sosnkowski z szefem protokołu, hr. Przeździeckim, dalej rząd i generał-lieja polska i francuska.

Po krótkiej chwili w szatach pontyfikalnych, w otoczeniu liczego duchowieństwa wyszedł z przodu ksiądz kardynał Kakowski.

Po podniesieniu, szpalery wojskowe prezentowały broń, a las sztandarów pochylił się kornie przed tronem Najwyższego.

Po nabożeństwie Prezydent i marszałek Foch w otoczeniu rządu, marszałków Sejmu i Senatu, najwyższych władz rządowych, cywilnych i wojskowych, oraz samorządowych, eskortowani przez szwadron przyboczny, udali się pojazdami przez plac Zamkowy, Krakowskie Przedmieście i ulicę Królewską na plac Saski, który przedstawiał widok niezwykły.

NA PLACU SASKIM.

Całą przestrzeń między gmachem Sztabu generalnego a b. kościołem garnizonowym i przyległe dzielnice zajęły liczne delegacje. Naprzeciw pomnika, okrytego szarym tłumem, w krzesłach zasiadli przedstawiciele ciała dyplomatycznego; Senat, Sejm, przedstawiciele rządu, władz miejskich i prasa. Dalej zaś delegacje zrzeszeń i korporacji, wreszcie publiczność. Malowniczą grupę stanowił korpus oficerski, niezwykle licznie reprezentowany, specjalne miejsce zajął szwadron pułku imienia Księcia Józefa Poniatowskiego z orkiestrą. Sztandary cechowe, korporacyjne i pułkowe umieszczone zostały w podkowę za pomnikiem. Ogólną uwagę zwracała grupa żołnierzy w mundurach z epoki Napoleońskiej. Przed pomnikiem na podjum — fotele dla Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Focha.

Liczne orkiestry wojskowe rozmieszczono w kilku punktach placu.

Pogoda piękna. Górą szybują cztery eskadry lotnicze pierwszego pułku, w liczbie dwudziestu aeroplanów.

W miarę zbliżania się oznaczonej programem godziny, napięcie wśród zebranych tłumów wzrasta.

O godz. 11 m. 5 rozległa się gromkie — „Jęda!” a z chwilą ukazania się Prezydenta Wojciechowskiego z marszałkiem Fochem na placu, orkiestry zaczynają grać „Jeszcze Polska nie zginęła”, obnażają się głowy, wojsko prezentuje broń.

Przybyli zajmują honorowe miejsca, na mównicę wchodzi prezes Komitetu budowy pomnika, ks. Czartoryski.

ODSLONIĘCIE POMNIKA.

Po mowie Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski zbliża się do pomnika, przecina wstęgę, a w tym momencie opada zasłona, ukazując w całym majestacie pomnik Ks. Józefa.

Rozlegają się salwy armatnie, orkiestry grają hymn narodowy. Wojskowi stają na baczność, pochylają się sztandary, a grzmot oklasków, mieszając się z melodją mazurka Dąbrowskiego i salwami artylerji, potęgują wrażenie tego momentu, którego świadkowie niewątpliwie nigdy nie zapomną.

Gdy umilkły działa zabrał głos minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski, który przypomniał na wstępie, że na tem samym miejscu przed stu laty powiewały chorągwie i sztandary, na które spoglądał wódz naczelny i ówczesny minister wojny książę Józef Poniatowski. Następnie podniósł zasługi księcia jako żołnierza i wodza, który znał tylko jedno hasło: „Honor i Ojczyzna”.

DEFILADA.

Po mowach rozpoczęła się defilada wojsk pod dowództwem gen. Żeligowskiego. Pierwsze kroczyły delegacje pułków, nie biorących udziału

w uroczystości, ze sztandarami, z delegacją „Bajonczyków” na czele. Była ona przedmiotem gorących owacji. Dalej postępowały: szkoła podchorążych, marynarze i kadeci, entuzjastycznie przyjmowani, piechota, saperzy, szwadrony kawalerji ze szwadronem im. ks. Józefa Poniatowskiego na czele, a więc ulani, szwoleżerowie i strzelcy konni, za nimi artylerja konna, polowa i ciężka, wreszcie samochody opancerzone.

Przechodzące oddziały oddawały honory wojskowe i pochylały sztandary przed pomnikiem.

Z kolei postępowały straż ogniowa warszawska, delegacje straży ogniowych prowincjonalnych ze sztandarami, skautci i skautki, sokoli i sokolice, wśród których imponujące wrażenie wywoływały oddziały konne, weterani, których owacyjnie przyjmowano, przy czem Prezydent Rzpltej, premier Sikorski i ich otoczenie złożyli hołd weteranom, powstając z miejsc, dalej postępowali: oficerowie rezerwy, związek Halerczyków, powstańcy Górnoląscy, delegacja górników Górnośląskich, banderje konne, „Rozwój”, młodzież akademicka z uniwersytetu.

Zakończyły pochód delegacje kół województwa i warszawskiego Związku Lud.-Narodowego; jako anjergarda kroczyły działarskie oddziały Legji Obrony Konstytucji.

U stóp pomnika złożono liczne wieniec.

W czasie tych uroczystości dekorował marsz. Foch najwyższym orderem francuskim Legji Honorowej gen. Hallera.

Marszałek Foch przepędził trzy dni w Warszawie, gdzie go podejmowano z olbrzymią radością. Polska cała śledzi niemal każdy krok kochanego Marszałka, ciesząc się, że Go może wśród siebie mieć chociaż przez krótki czas.

Przypominamy, że marszałek Foch w bieżącym tygodniu, t. j. 11 b. m. będzie przejeżdżał przez zachodnią Małopolskę ze Lwowa do Krakowa.

Ponawiamy również nasze wezwanie, aby włościanie z bliższych przynajmniej okolic pojawili się w dniu 11 i 12 maja b. r. w Krakowie, aby uczcić Największego Wodza, który będzie bawił w Krakowie.

Dalszy ciąg uroczystości w innych miastach podamy w następnym numerze.

Prezydent nad Bałtykiem.

Prezydent Wojciechowski po objęciu całego Pomorza stanął w ostatnim dniu swojej podróży, na brzegu polskiego morza — w porcie Gdyni. Była to ogromnie wielka i uroczysta chwila. Po raz pierwszy od czasów niepodległości państwa polskiego najwyższy jego Zwierzchnik przyjechał tu, gdzie jest podstawa życia Polski.

W Gdyni przywitano prezydenta uroczystie i serdecznie. Na dworcu witała go orkiestra batalionu merskiego hymnem narodowym. Z dwor-

ca udał się Prezydent do portu morskiego, gdzie witali go przedstawiciele miasta, Polaków z Gdańska i inni. P. Prezydent w mowie wygłoszonej nad morzem, powiedział, że Polska nie wyrzuci się nigdy morza i bronić go będzie wytrwale. Tych zaś, którzy będą chcieli utrudniać Polsce jej położenie nad morzem, zmusi siłą, aby tego zaprzestali. Mowa Prezydenta była bardzo silna i gorąca i zadowoliła całą Polskę. Następnie udał się Prezydent na połowę Mszę św., przy czym towarzyszyli Mu prezydent ministrów Sikorski, marszałkowie i wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie i komendanci marynarki polskiej. Po nabożeństwie odbyła się defilada okrętów, stojących w porcie, przed Prezydentem. W defiladzie brały udział także okręty francuskie, angielskie i estońskie. Kiedy na okręcie polskim, na którym stał Prezydent, ukazała się bandera polska — z wszystkich okrętów rozległy się na powitanie armatnie strzały.

Po uroczystościach w Gdyni Prezydent Wojskowskiego powrócił do Warszawy. Podróż Jego nad polskie morze zapisała się w umysłach wszystkich Polaków niezatartym wspomnieniem.

Obrazki z pobytu Marsz. Focha.

Wizyta Marszałka Focha wywołała w Polsce powszechny entuzjazm. Niema Polaka, któremu by na wieść o przybyciu Dostojnego Gościa nie zabilo żywej serce.

To też triumfalny jego przejazd do Stolicy obfitował w cały szereg charakterystycznych faktów, świadczących z jednej strony o serdecznych uczuciach, z jakimi witała Marszałka Polska, z drugiej zaś o wielkoduszności potężnego Wodza.

* * *

W drodze do Katowic pociąg zatrzymuje się niespodziewanie przed Tychami. Robotnicy bowiem umyślnie nie wywiesili sygnału, by choć chwilę mógł popatrzeć na Marszałka. Nawet kara nie zdołała ich powstrzymać od wyrażenia swego podziwu i miłości dla Zwycięzcy. Wzdłuż całej drogi tysiące ludzi. Obok toru jakiś staruszek błogosławi krzyżem pociąg, a raczej Focha.

* * *

Ujrzawszy w Katowicach wspaniałą sztandar kobiet śląskich, Marszałek wita chorążynę i mówi lartobliwie, ale ze wzruszeniem:

— Niech pani dobrze dzierży ten sztandar. Prowadzi on dzielne kobiety polskie.

* * *

Widząc morze głów dziecięcych, chyłących się w pokłonie, głaszcze niektóre po twarzy, mówiąc do otaczających go Polaków:

— Ileż jest w Polsce dziatwy! To największe wazze bogactwa.

* * *

Powitanie w Częstochowie wywołało łyzy w oczach Marszałka.

Pobyt godzinny na Jasnej Górze wywarł głębokie wrażenie na Marszałku. — Kiedy przeor w przemówieniu swem dziękował Wodzowi, że przed przybyciem do stolicy kraju, zechciał wpięrow oddać hołd Królowej Korony Polskiej i zapowiedział, że przed Jej obrazem zostanie dlań odprawione nabożeństwo — Marszałek odpowiedział krótko:

— Dziękuję, żeście czcigodni Ojcowie odgadli moje intencje.

* * *

Udano się do kaplicy. Tam największy wojownik XX-go stulecia na klęczkach wysłuchał Mszy św. Przeor poświęcił ryngraf starożytny i ofiarował go Marszałkowi wraz z obrazem Matki Bożej.

Przy zwiedzaniu skarbcza Foch zainteresował się specjalnie pięknym jednym ornatu z XIV-go wieku i szablą Sobieskiego.

— Niech chociaż jej dotknę — powiedział — i ze czcią położył na niej swą dłoń.

* * *

Przy opuszczeniu klasztoru zdarzył się inny charakterystyczny wypadek, doskonale świadczący o uczuciach, jakie wzbudził już Marszałek podczas kilkogodzinnego pobytu w Polsce. Oto z szeregu ojców Paulinów wyrwa się jeden młody mnich, podbiega do Focha i całuje go w rękę, szepcząc z rozrzuwnioną prostotą:

— Kocham Pana.

Częstochowa wywarła na Marszałku wrażenie, jak sam mówił do otoczenia, niezatarte i niezapomniane.

* * *

Wśród nieustającego triumfu zbliża się Marszałek do stolicy, kłania się ręką z wagonu gromadom ludu na stacjach. W Skierniewicach zachwyca oczy Wodza mnóstwo dzieci w kwieciu i z chorągiewkami.

— Och! Jaka Polska bogata w dzieci — mówi Marszałek — a przytem tak ładne!

* * *

W Warszawie udał się między innymi Marszałek Foch na dziedziniec Muzeum Narodowego, gdzie 100 wychowanków szkoły podchorążych zaprezentowało Mu sztandary polskie od XVI-go wieku poczynawszy aż do legionowych formacyj wschodnich Hallerowskich, oraz tych pułków, które brały udział w bojach z bolszewikami. — Marszałek Foch, oddając im cześć wojskową, rzekł:

— W imieniu Rzeczypospolitej Francuskiej salutuję te sławne chorągwie polskie.

Gdy zaś na pożegnanie obecne panie obrzuciły Marszałka bukietami kwiatów, Marszałek zebrał je z ziemi i przypiął sobie na piersi.

Rozważcie dobrze!

Bardzo wiele nasłuchaliśmy się od czerwonych towarzyszy czyto w „Naprzodzie“, czy w „Prawie Ludu“ — różnych obietnic. Skoro ci czerwoni towarzysze mieli wziąć w swoje ręce rządy państwa, to miało być wtenczas dobrze ludziom, jak w jakimś raju. Nie dziwić się biednemu robotnikowi, że uwierzył socjalistycznym bałamuctwom: obiecywano mu to dwory, to lasy, to fabryki, dzielono wszystko z góry, zaprowadzano równość. Biedny robotnik czeka i czeka tej równości, podziału — ale doczekać się niczego nie może. Zamiast tego, idzie coraz większa nędza. Prawda, że zarabia on dzisiaj dużo setek, ale cóż z tego, kiedy niemi końca z końcem nie zwiąże. Chodzi nieraz boso, w lichym ubraniu, chleba jada mało, a o kawałku mięsa i słoniny — to już mówić nie można. Kawę pije z jęczmienia, a słodzi ją sacharyną, która według sądu lekarzy stanowi przecież truciznę.

Do tego więc stanu doszli nasi robotnicy, polegający na obietnicach czerwonych towarzyszy. Nie wiem kiedy doczekają się jakiegoś dobrodziejstwa od socjalistów, ale wiem to, że raczej prędzej nadejdzie dzień ostateczny, niż dobrobyt od czerwonych. Ale, jak powiedziałem, robotnikom się nie dziwie.

Dziwić się jednak musi każdy biednemu chłopu, który wierzy socjalistom. Na szczęście, że takich jest bardzo już mało, bo ci, którzy szli nawet z nimi, to muszą się dzisiaj wycofywać, gdyż lepiej to zrobić prędzej, niż nigdy. Mieliśmy nieraz sposobność słuchać tej tak „wspaniałej“ pieśni, którą czerwoni śpiewają na zgromadzeniach i obchodach: „Hej, razem bracia do szeregu, niech zginie stary, podły świat, my nowe życie stворzimy sami i nowy zaprowadzimy ład“... No — i doczekaliśmy się tego nowego ładu od czerwonych towarzyszy; pokazali, co oni umieją, dorwali się rządów w naszej Polsce i rządzą już od roku 1918. Niedawno liczyliśmy na setki, potem na tysiące, obecnie na miliony, a nieza długo będziemy liczyli na miliardy. Oto nowy ład! Narobili czerwoni socjaliści długów, a ktoś je będzie teraz spłacał? Przedewszystkiem chłopci, rzemieślnicy i przemysłowcy. Gazdowali więc socjaliści, nawarzyli piwa, a pić je będą chłopci.

Co mamy robić teraz, kiedy już nowego ładu mamy wszyscy po uszy? Co robić, kiedy zaprowadzili nas już nad brzeg przepaści, a o krok jeden będzie z nami źle. Mojem zdaniem ratunek jest jeszcze — ale trzeba działać szybko i stanowczo.

Trzeba trzymać się słów ewangelicznych, które powiadają, że jeżeli gorszy was oko, to je wylupić należy; a jeżeli ręka lub noga, to ją odciąć i precz odrzucić trzeba. A tem ziem okiem i ręką i nogą — to socjaliści i bolszewicy. Jedna to banda, dla której nie ma świętego i która żyje tylko samem kłamstwem i obietnicami.

Czego nie potrafiła zrobić ta banda w Rosji! Było to państwo potężne, spichlerz świata, pełny

chleba — a cóż jest tam teraz? Nie pochwalam caratu. Ale przyznać trzeba, że w Rosji była już Duma, pochodząca z wyborów. W niej można się było dosyć swobodnie wypowiedzieć. Dziś rządzą Rosją socjaliści-bolszewicy z Trockim i Leninem — a ktoś ich wybierał. W którym państwie panują takie rządy samowładcze? Ale o tem nie pisze ani „Naprzód“, ani „Prawo Ludu“ i inne pisma żydowskie. Takich rządów chcieliby oni i w Polsce. Ale Bóg jest dobry i nie odda nas w ręce bandy żydów.

Tylko wszystko, co polskie, co chrześcijańskie, musi razem kroczyć i ratować państwo. W całym świecie wyrzucają socjalistów i bolszewików. Zrobić to musi także Polska, a wtenczas — zwyciężymy.

Maciej Fijak

z Pietrzykowic, b. poseł.

Przegląd polityczny.

Francja a Watykan. We Francji zakończono obrady nad t. zw. statutem kościelnym, który reguluje stosunek państwa do Kościoła. Większość w parlamencie francuskim opowiadała się za statutem. Przewiduje on znaczną wolność dla wyznań religijnych, a przedewszystkiem dla Kościoła katolickiego.

Stosunki austriacko-polskie. Do Polski ma przybyć kanclerz Austrii ks. Seipel.

W Bawarii panuje silne wzburzenie z powodu zatargu partii socjalistycznej z monarchistycznymi. Może przyjść do wielkich zaburzeń zbrojnych.

Sejm i Senat.

Wbrew opinii socjalistów odbył Senat posiedzenie dnia 1 maja. Senat rozważał ustawę o zawieszeniu podatku od kapitałów i rent — po czem ją przyjął. Bez dyskusji przyjęto również ustawę o udzielenie pożyczek dwóch miliardów Mkp. dla powracających z Niemiec, oraz ustawę o przymusowym zakupie ropy naftowej dla państwowej fabryki w Drohobyczu. Następnie zajął się Senat sprawą podatku przemysłowego. Po referacie sen. Bruna (Zw. Lud. Narł) uchwalono ustawę z szeregiem różnych poprawek.

Posiedzeń ani Sejmu ani Senatu nie będzie w bieżącym tygodniu, aż na przyszły.

Piękny czyn wojska polskiego.

Myśl o przyjeździe z pomocą sierotom po poległych i inwalidach W. P. została w ubiegłym miesiącu w niezwykle piękny sposób zrealizowana przez 9 p. p. w Zamościu. Już 30 marca b. r.

Korpus oficerski tegoż pułku uchwalił wziąć na całkowite wychowanie jedno dziecko po poległych wojskowych. Postanowiono przyjąć na razie chłopczyka, a gdy pułk przekona się, że chłopczyk-sierota zrobił postępy, to weźmie i dziewczynkę-sierotę.

Niezwykłe znamieny protokół zebrania brzmi:

Korpus oficerski 9 p. p. bierze na całkowite wychowanie jedno dziecko możliwie płci męskiej, po poległym lub inwalidzie wojskowym (W. P.) i zobowiązuje się dać mu wyższe wykształcenie fachowe, by mógł zapracować na utrzymanie po dojściu do pełnoletności.

Z początkiem kwietnia b. r. jeden z oficerów pułku przywiózł z domu sierót po poległych wojskowych chłopca lat 15, Leona Dobrzyńskiego, syna oficera, zamordowanego przez bolszewików na Murmanii w r. 1917.

Po dwutygodniowych ferjach wychowanek wziął się do nauki, przygotowując się do 4-tej klasy gimnazjum męskiego w Zamościu. Obowiązki korepetytora wziął dobrowolnie na siebie chorąży Wasilewski Mikołaj, były profesor gimnazjum państwowego.

Dziś cały pułk z dumą myśli o swoim synku. Oficerowie przy wypłatach swych pensji gremjalnie składają na „synka pułkowego“, a każdy widzi już chłopca jako słuchacza Uniwersytetu.

Oby szlachetny czyn zapoczątkowany przez 9 p. p. znalazł naśladowców i w innych pułkach naszej armii.

Skrócenie czasu ćwiczeń rezerwistów rocznika 1896.

W związku z powołaniem do ćwiczeń wojskowych rezerwistów rocznika 1896 donoszą z Warszawy, że okres przeszkolenia potrwa zamiast ośmiu — sześć tygodni, a może nawet krócej.

Przeszkolenie mężczyzn urodzonych w roku 1895, jak już donosiliśmy, wyznaczone początkowo na rok bieżący, zostanie — według wielkiego prawdopodobieństwa — przesunięte ze względu na równoczesny pobór do wojska rocznika 1902 — na termin późniejszy, do tej pory jeszcze bliżej nie określony.

Informacje prawne.

WARUNKI UZYSKANIA PASZPORTU ZAGRANICZNEGO.

Chcąc uzyskać paszport na wyjazd za granicę państwa, należy wnieść podanie (ostemplowane na 200 Mk.) do starostwa. Do podania wymagane

są następujące załączniki (ostemplowane na 50 Mk.):

1) Świadcstwo kwalifikacyjne, wystawione przez powiatową komendę policji państwowej.

2) Poświadczenie powiatowej komendy uzupełnień, o ile idzie o obywateli w latach od 18 do 40 lat, na dowód, że spełnili zadość obowiązkowi powszechnej służby wojskowej.

3) Poświadczenie inspektora skarbowego na dowód, że zapłacono obowiązujące podatki.

4) Świadcstwo przynależności z gminy, na dowód, że się jest obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej.

5) Metrykę chrztu.

6) Nadto dołącza się 2 fotografie — jedną na paszport, drugą na świadcstwo kwalifikacyjne.

Wymienione załączniki składa się w biurze paszportowem starostwa, jednocześnie z podaniem o paszport i uiszcza się opłatę, wynoszącą obecnie kwotę 6.000 Mk., oraz kwotę 150 Mk. na blankiet paszportowy, a starostwo w przeciągu kilku dni paszport przygotowuje.

O ile idzie o paszport amerykański, to uzyskanie jego podlega obostrzeniom, przepisanyh ustawami emigracyjnymi amerykańskimi.

EMERYTURY ROBOTNIKÓW TYTONIOWYCH. EMERYTURY POWSTAŃCÓW.

Od posła okręgu lwowskiego dr. Marceliego Prószyńskiego otrzymujemy następujące pismo: Robotnicy tytoniowi na emeryturze dostają dotychczas 20 tysięcy marek miesięcznie, tak zwanej „prowijji“, co oczywiście zostać nie może. Podaje, że prócz wniesienia wniosku, omawiałem tę sprawę z referentami pp. Napieralskim i Czechowiczem i min. skarbu p. Grabskim i robotnicy będą dostawali począwszy od środka maja 80.000 Mk. miesięcznie. Ta suma, cztery razy wyższa od obecnej, jest bardzo mała. Otóż nastąpi ustawowe określenie emerytury i jej podwyżek. Ale ponieważ tę ustawę chce referent oprzeć na ogólnej ustawie emerytalnej, jeszcze nieuchwalonej, będzie się musiało jeszcze czekać na załatwienie stałe tej kwestji, jaką we wniosku poruszyłem. Przy sposobności piszę, że w sprawie emerytur powstańców obiecali mi pp. min. Sosnkowski i Grabski wniesienie na Radę Ministrów zmiany krzywdzącego rozporządzenia, ale naturalnie decyzja zależy od Rady Ministrów. Prószyński.

Sposób na komunistów.

Premjer bułgarski Stamboliński w mowie, wygłoszonej niedawno, mówiąc o polityce rządu w stosunku do komunistów bułgarskich powiedział, co następuje:

„Przygotowaliśmy projekt ustawy o komunistach. Projekt ten można streścić w następujący sposób: we wszystkich wsiach bułgarskich, gdzie jest nie mniej

niż 10 wyborców komunistów, zostanie zorganizowana komuna, do której będzie należał cały ruchomy i nieruchomy majątek zwolenników komunizmu. Konfiskata ziemi, bydła i ruchomości komunistów będzie przeprowadzana przez wiejskie komitety pracy obowiązkowej.

Takie komuny będą rządzone przez miejscowe rady, składające się z jednego przedstawiciela rządu, jednego przedstawiciela rady komunalnej i trzech przedstawicieli komuny. Komuny będą się składały ze zwolenników komunizmu i najbardziej wyczerpanych mieszkańców wsi.

Komuniści będą pozbawieni prawa korzystania z prawa spadkowego, gdyż cały majątek będzie własnością komuny. Wszyscy członkowie komuny będą poddani przymusowej pracy, żywność zaś będą otrzymywali na kartki, wydawane przez komunę. Szczegółowe przepisy, które mają obowiązywać komuny i ich zarządy, są obecnie opracowywane, przyczem będą wzięte pod uwagę ustawy, obowiązujące w Rosji sowieckiej. Opracowywana jest druga specjalna ustawa, dotycząca komunistów w miastach. W ten sposób dany naszym komunistom możność doświadczyć wszystkich rozkoszy państwa komunistycznego. Podobnie im się komunizm, niech więc doświadcza go.

To oświadczenie premiera o mającej nastąpić konfiskacie majątku komunistów i o utworzeniu „komun doświadczalnych“ wywołało już wielką panikę wśród stronników komunizmu, którzy masowo zgłaszają w komitetach partyjnych swe wystąpienie z partii. Możeby tak u nas w Polsce tak zrobić!

Koszta urzędu Prezydenta.

Według obliczeń styczniowych pan prezydent Rzeczypospolitej pobierał 180 milionów marek polskich rocznie.

Te pobory wzrastają cyfrowo w miarę wzrostu kosztów utrzymania, doliczanych p. prezydentowi tak, jak każdemu innemu urzędnikowi.

Trzeba przecież zaznaczyć, że prezydent Wojciechowski daje sam przykład niesłychanej oszczędności i budżetu sam, wbrew zamierzeniom rządu i p. ministra skarbu, **poskrośłai mnóstwo pożyczek wydatków, byle tylko wydatek Rzeczypospolitej na jego potrzeby był najmniejszy.**

Kancelaria cywilna kosztuje niespełna 600 milionów rocznie.

W porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszono ją o trzech urzędników. Liczy ich więc 22. Na ich czele stoi — już wliczony — szef kancelarii cywilnej.

Wydatki na opał, światło i utrzymanie porządku w pałacu Belwederskim ponosi ministerjum robót publicznych.

Dla pana prezydenta prenumeruje się 18 pism polskich, tylko 3 zagraniczne. Jeżeli pan prezydent chce czytywać więcej pism zagranicznych,

musi kupować je sobie z własnej kieszeni. Stało się to na jego wyraźne żądanie. Z sumy 5.495.000 marek kupuje się także książki dla podręcznej biblioteki prezydyjnej.

Pan prezydent Wojciechowski **kazał posprządać zbyteczne konie. Zamiast 10 par koni będzie tylko 5 par, a dwie pary koni wyjazdowych dostawi zarząd stadnin państwowych.** Utrzymanie 14 par koni wraz z opieką weterynaryjną pochłonie 66.000.000 marek. Remont uprzęży i kupno nowej — 30 milionów. Remont i utrzymanie (4) powozów i samochodu wynoszą 16 milionów 371 tysięcy. Razem 116.995.000, gdy się wliczy drobne wydatki.

Na rozmaite inne wydatki, jak większe przyjęcia oficjalne, dłużej trwające urzędowe podróże i inne, preliminarz budżetowy przeznaczył jeszcze 253 milionów marek.

Suma ogólna wydatków Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na utrzymanie swego prezydenta wynosi **777.289.000 marek. Jest to bardzo niewiele w porównaniu z siłą nabywczą dzisiejszej marki i z listami cywilnymi głów państwa w innych krajach!**

Kto w Polsce szpieguje?

W jak straszny wprost sposób wzmaga się u nas szpiegostwo, wykazuje poniżej umieszczona statystyka, która zarazem w najwymowniejszy sposób ilustruje rzeczywistą działalność naszych mniejszości narodowych:

Według informacji z kompetentnego źródła przedstawia się statystyka szpiegowska na jednym tylko terenie Okręgu lwowskiego za rok 1922 pod względem wyznań i narodowości następująco:

Uwięziono pod zarzutem szpiegostwa osób wyznania rzym.-kat. 18.76%, gr.-kat. 15.84%, mojżeszowego 45.58%, prawosławn. 11.88%, ewang. 0.99%, bezwyzn. 4.95%. Z tego: Polaków 14.85%, Rusinów 14.06%, Rosjan 13.07%, Niemców 2.18%, **żydów 48.72%**, Czechów 6.13%, Rumunów 0.99%. Operowało w zorganizowanych szajkach 15% Polaków, 8.75% Rusinów, 2.5% Niemców, 8.75% Rosjan, **58.75% żydów, 6.25% Czechów.**

Cyfry powyższe uczą niejednego. Powinni w pierwszym rzędzie zapoznać się z nimi przedstawiciele tych „narodowości“, którzy w statystyce najwyższy tworzą procent, aby gdy im przyjdzie przedstawić w Sejmie interpelację, mogli również dowieść cyframi, że „narod“, który reprezentują, nie siedzi w Polsce bezczynnie.

Choroba Lenina.

Sowieckie kółka Moskwy z niepokojem czytają wiadomości o stanie zdrowia Lenina. Wyzdro-

wieje, czy nie wyzdrowieje? Pytanie to zadają sobie nie tylko członkowie partji komunistycznej, lecz i ci wszyscy ich pomocnicy, którzy losy swoje związali z losami panującej w Rosji anarchji. Przybył w tych dniach do Rygi pewien wybitny działacz Rosji sowieckiej, który opowiedział wiele o chorobie Lenina:

— „Sytuacja nie jest beznadziejna, widać polepszenie. Najlepsi lekarze nie odstępują nawet nocy łóża chorego. Od ich wiedzy wiele zależy. Kilka lat temu wstecz żelazny organizm Lenina wyszedłby zwycięsko. Pięć lat rządów jednak opłaciliśmy wszyscy zbyt drogo. Wszyscy postarzeliliśmy się i zniszczyli zdrowie. Dlatego też staraliśmy się wychować sobie młodzież, ażeby mogła nas zastąpić. Lecz najlepsza nasza młodzież partyjna wyginęła na polach bitew wojny domowej. Partja komunistyczna poniosła olbrzymie straty. Stoimy teraz wobec nowego ciosu, który godzi w życie naszego wodza i mistrza.

Rok prawie temu zaczęła się ta choroba. Cztery miesiące odpoczynku w okolicach Moskwy przyczyniła się do odzyskania sił. Lenin wrócił do wyteżonej pracy. I to był błąd. Myśmy temu winni. Odpoczynek powinien być trwać dłużej, co najmniej pół roku, jeśli nie rok. Po dwóch miesiącach też znowu nastąpiło wyczerpanie. — Zauważyliśmy, że Lenin w rozmowach nie okazywał już dawnej bystrości, czasem mówił nawet bez związku. Wówczas w grudniu znowu zaczął się jego odpoczynek, nie taki jednak, jakimby być powinien. Nie pozwalano Leninowi na czytanie dzienników.

W oficjalnym komunikacie Sowjetu Komisarzy ludowych ogłoszonym niedawno, obwieszczało, że Lenin bez zastrzeżeń poddał się wskazówkom lekarzy. Lekarze nie ukrywali, że możliwe jest ciężkie nieoczekiwane przesilenie, które nastąpiło zresztą w początkach marca, wobec czego zaczęto ogłaszać znowu oficjalne biuletyny.

Oficjalne koła sowieckie przeczuwały, co się gotuje, nie wiedział o tem proletarijat rosyjski, na którym wieść o ciężkiej chorobie Lenina wywarła wrażenie wstrząsające.

— Wierzmy jednak, że i teraz kryzys przejdzie, a potem potrafimy ustrzedz swego genialnego i jedyne go wodza, którego zastąpić nikt nie potrafi.

Na pytanie: a jeśli paraliż da się na czas jakiś wyleczyć, czyż mimo to Lenin nie pozostanie inwalidą na zawsze? Czyż będzie mógł kierować wszystkiem z taką energją, jak poprzednio? — działacz sowiecki wcale nie odpowiedział.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

Kto zarabia?

Dnia 9 b. m. miałem do sprzedania ciele żywej wagi 31 kłgr. Żyd handlarz po godzinnym targu dawał za to ciele ostatnią cenę 70.000 Mk. Nie sprzedałem, tylko zarzuciłem. Po obieleniu ze skóry, było czystego mięsa bez wnętrzności i nóg 21 kłgr. Że w miasteczku wówczas płacono 1 kłgr. cielęciny po 4.000 Mk., zatem 84.000 Mk., za skórę dawano mi 25.000 Mk. Podrobki i wnętrzności, które w tej cenie sprzedają tu jak mięso, liczę tylko 5.000 Mk. Razem 114.000 Mk. Handlarz dawał za to ciele 70.000 Mk. Zatem byłby miał czystego zysku 44.000 Mk., jeśli nie więcej.

Biadają na rolników, że kolosalne sumy zarabiają. Przykład powyższy dowodzi, że tak nie jest, bo czy większy czy mniejszy rolnik — sprzedaje żydowskiemu handlarzom — a ci bez ryzyka, za parę godzin, zarabiają olbrzymie sumy. — Rolnik zanim wychowa ciele, musi mieć wpięć krowę, w którą wkłada znaczny kapitał — koto tej krowy musi chodzić i żywić przez rok cały. Żydek handlarz tego nie przewiduje i o to się nie troszczy. Poprostu przychodzi do wsi, kupuje jedno lub parę cieląt, wkładając stosunkowo mały kapitał — a jeszcze mniej zabiegów (bo za ledwie parę godzin) i zarabia ogromne sumy.

Niedawno czytałem, że przyłapano kilku handlarzy-żydów koni, którzy w grybowskiem przeprowadzali konie do Czech. Przypadkowo jadąc, spotkałem rolnika, który wracał z Czech i zapytałem jak tam płacą konie? Otrzymałem odpowiedź, że za dobrą parę koni rasowych do 70.000 koron czeskich.

U nas płacą para koni do 10.000.000 Mk. Niedawno jeden z rolników w grybowskiem sprzedał parę arabów pełnej krwi, 5-letnich, za 7.000.000 Mk. Gdy handlarz żydek kupi taką parę i przeprowadzi do Czech, a tam otrzyma 70.000 koron czeskich, to po przewalutowaniu na marki — ile zarobił — i kto zarobił?

Pomijam fakt nielegalnego przeprowadzania przez granicę do sąsiedniego państwa — ale podniosę fakt co do koni w miejscu, mający zdarzenie. Handlarz żydek kupował i kupił u rolnika 5-letnią klacz 16 miary w ten sposób, że dał mu starego konia i dopłacił gotówką 180.000 Mk., a koni, którego dał, wart jest obecnie milion. Tą klacz zaraz sprzedał na jarmarku za przeszło 2 miliony. Kto więc zarobił?

Biada i biada się na rolników, lecz ci rolnicy, koszuli i butów nie mają. Nie kupują domów po miastach, nie ubierają się w jedwabie i atlasy, nie obwieszają się złotem i drogiemi kamieniami. Inni to czynią, inni wykupują domy w miastach, a potem w dodatku biadają, a nawet krzyczą: rolnicy zdzierają — rolnicy gromą pieniądze, rolnicy żyją w dostatku. Czynią chyba to dlatego, by od siebie odwrócić uwagę ogółu, kto faktycznie zara-

bia — a dopomagają im w tym krzyżku oddani i zaprzędani im „szabesgoje“.

Znam fakt, jak to chłop-rolnik jest zamożny. W roku 1922 w żniwa jeden wieśniak nabył w trzeciej wsi 10 morgów pola. Przenosząc się tam, musiał tu sprzedać swoje gospodarstwo, składające się z 6-ciu morgów. Brat sprzedającego, w dodatku wójt, który w okolicy uchodził za „krezusa“, kupował 2 morgi — i co się pokazało? Że na kupno tych 2 morgów za 2 miliony Mk., sprzedał 2 krowy, jednego konia i dokończył w dodatku milion Mk. na grubo procent. A dodać muszę, że kupujący jest tak pożytecznym, trzeźwym i pracowitym człowiekiem — jakich mało.

Ci tylko chłopcy mają pieniądze, którzy wrócili z Ameryki, ale pozatem, to biedni, tacy, jak byli przed wojną. Trzeba i to dodać, że przed wojną mieli lepsze rezultaty zbiorów, bo mieli tanie nawozy sztuczne, a dzisiaj, ani 10 części nie zasilają sztucznymi nawozami i źle się rodzi, a tego dowodem ten ogromny brak paszy. Jeszcze teraz ziemia jako tako daje, bo jest tam w niej jeszcze odrobina zasobu, lecz gdy się ten zasób wyczerpie, to będzie jakowa tak, jak była niegdyś.

Rola natomiast handlarzy nie jałowuje, lecz w miarę się wzbogaca, a z tem wzbogaceniem rośnie tupet, arogancja i chęć panowania, poprostu ujarzmiania gospodarzy tej ziemi.

Powiedzą może nie jedni, czemu katolicy nie handlują? Tak, ale czy dopuszczają, czy dadzą i pozwolą, by nasz rodzimy handel się rozwijał? Jeśli sami nie potrafią otworzyć do walki wystąpić, by zgnieść, zdusić handel, będący w ręku katolika-Polaka, to znajdują usłużnych do wyreczenia ich w tem, a oni pokierują już tak, iż wedle ich woli i życzenia stanie się zadość.

W. Bieniewski z Jodłówki, p. Pruchnik.

Dział gospodarczy.

O sadzeniu ziemniaków.

W mniejszem i większem gospodarstwie większym ziemniak stanowi pożywienie dla ludzi i dla inwentarza. Koniecznością przeto jest sadzić dobre ziemniaki i tak je uprawiać, aby największy plon wydały. Ziemniak lubi grunt lekki, średnio wilgotny. Kto ma zatem grunta ciężkie, sapowate i mokre, ten zawsze będzie miał gorsze urodzaje ziemniaków. Ale i w tych razach, można stopniowo plony podwyższać, trzeba tylko należycie grunt uprawić i dobrać odpowiednio do niego nasienie.

Ziemniaki sadzić można po każdej roślinie uprawnej, ale najlepiej jest, gdy ziemniaki sadzimy po ozimocie, a po ziemniakach siejemy jarzyny. Nawozu bydlęcego, który ziemniaki najlepiej wyzyskują, dajemy po 30 fur parokonnych na morgę. Na gruntach cięższych, żyzniejszych i wil-

gotniejszych powinno się obornik wywieźć i przyorać jesienią.

W tym celu po sprężeniu ozimów ścierną podorać płyciutko, a po paru tygodniach dać bronę, aby zrównać rolę i wydrzeć chwasty, a później dopiero wywieźć gnój i przyorać. Pamiętać przytem należy, że im cięższy grunt, tem więcej powinniśmy dawać nawozu słomiastego, im zaś grunt jest lżejszy, tem bardziej nawóz powinien być przegniły.

Na bardzo suchych i lekkich piaskach, wiosną się rolę tylko bronuje, zatem wywozić i rozrzucać najdrobniejszy nawóz i sadzić ziemniaki pod skibę. Takim sposobem ziemniaki dostaną się odrazu pod nawóz, który zatrzymuje wilgoć. Ten sposób uprawy zmniejsza nieco urodzaj, ale naogół jest pewniejszy.

Na gruntach wilgotnych, w ten sposób sadzone ziemniaki, łatwo mogą wyginać, gdyż i bez tego mają dosyć wilgoci w ziemi.

Dając gnój na lepszych ziemiach wiosną należy go jaknajwcześniej przyorać tylko, a przed sadzeniem przeorać rolę głębiej i wyciągnąć radliną znacznikiem, albo radełkiem, lub też uprawić rolę na płask i sadzić ziemniaki pod motykę. Przy uprawie płaskiej orzemy całe pole, jakby w jeden zagon, tak żeby bruzd nie było, a dobrze zbronowawszy taki zagon robimy znaki, gdzie mają być sadzone ziemniaki.

Gospodarstwa mniejsze robią sobie zwykle bardzo prosty znacznik, a mianowicie bierze się cienką beleczkę nabija się kołkami w takich odstępach, jak często sadzimy ziemniaki. Do belki tej przytwierdzamy dyszelek i wprawiamy capigi jak w plugu, żeby można było znacznikiem kierować i wlec go po ziemi. Jeden robotnik ciągnie znacznik, a drugi trzyma za capigi i kieruje, ażeby wyciągnąć linie równe. Jednym znacznikiem przejeżdżamy pole wzdłuż drugiem, który ma zęby ciśnień nabite, wszczepia i w tych miejscach, gdzie się przecinają linie porobione kołkami sadzimy ziemniaki pod motykę, lub pod szpadel.

Im kłęby są większe, tem rzadziej możemy je sadzić, im drobniejsze tem gęściej, w zależności od tego daje się odstępy między rzędami i w rzędach między kłębami.

Odmiany później dojrzewające należy sadzić rzadziej od wczesnych. Im grunt jest lżejszy, tem gęściej się sadi, a im cięższy tem rzadziej. Na ziemi średniej, niebardzo zwężłej, sadzimy zwykle na stopę odległości ziemniak od ziemniaka, a między rzędami co półtorej do 2-eh stóp.

Co się zaś tyczy głębokości przykrycia, to kłęby większe trzeba przykrywać głębiej, mniejsze płycej. Po wzejściu obsypywać należy dwa razy.

Najlepszymi ziemniakami do sadzenia są kłęby średnie. Sadzić trzeba o ile możności całe, a nie pokrajane, kto sadi ziemniaki krajane, więcej straci na plonie, niż zaoszczędzi nasienia. —

W ostatecznym tylko razie, jeżeli nam całych ziemniaków nie wystarcza, musimy uciekać się do krajania kłębów i to tylko największych ukonnie w poprzek, ażeby nie niszczyć najlepszych ozek. Kłęby krajane, aby nie gnily przed sadzeniem, powinny na klepisku poleżeć, aby trochę zwiędły. Takie przewiednięcie dla kłębów ma znaczenie przy sadzeniu ich na gruncie wilgotnym, bo chociaż wolniej wschodzą, ale silniej rosną i więcej w korzenie, aniżeli w nad, osadzają przeto więcej kłębów. Jeżeli zaś mamy sadzić na suchym gruncie, to tego czynić nie należy, bo kłęby w roli mogłyby zupełnie uschnąć. S.

Korespondencje.

Pruchnik, pow. Jarosław.

W dniu 25 ub. m. w południe wybuchł pożar od iskiei z młyną hr. Szembeka, pędzonego ropą. Wskutek dość silnego wiatru zapaliła się druga stodoła, stajnia i drewnitnie Barucha Krameisa, dzięki rychłemu przybyciu straży pożarnej miejscowej ogień rozszalały zlokalizowano trzema sikawkami natychmiast. Do naszej straży pożarnej należą ludzie w latach podeszłych, jak Wojciech Folta, nauczyciel, Jan Motyka, zastępcą naucz., Osada Teofil, Władysław Musiał, Bolesław Balcer i inni. Na ludziach tych polega cała akcja ogniowa, zato młodzież wzywana często do zorganizowania tak doniosłej sprawy, zorganizowała swoje towarzystwo, ale w celach zabawy i rozrywki. Chcielibyśmy, aby i młodzież wzięła udział w naszej pracy, abyśmy mieli komu później oddać posterunek straży ogniowej.

Jan Motyka, czytelnik.

Bieżdziejda, pow. Jasielski.

Chcemy się podzielić z wami radosną wieścią, że Stowarzyszenie młodzieży polskiej szerzy się coraz to dalej po wsiach i u nas w Małopolsce. W przeszłym roku staraniem naszego proboszcza ks. kanonika Łonickiego założyło się Stowarzyszenie Młodzieży polskiej w naszej parafii we wsiach Bieżdziejda, Sowinie, Lublicy i Bieżdziejda. Razem ponad 120 członków. Mamy już swoją orkiestrę smyczkową (20 dębów), oddział kosynierów, chór mieszany i zespół amatorski. Odbyły się dwa koncerty i kilka przedstawień. Muszę przyznać, że pod kierunkiem naszego Patrona ks. kan. Łonickiego zaczynają dębowie i dębinię pracować na zebraniach i dębni inny, lepszy, o piękniejszych ideałach budzi się w naszym życiu.

Niedawno, t. j. 15 kwietnia w niedzielę, obchodziliśmy uroczystość ustalenia granic wschodnich Polski. Po niesporach wspaniały pochód ruszył od kościoła gościńcem do cmentarza wojskowego. Na przodzie szła muzyka Stowarzyszenia. Za nią dzieci szkolne, dębni i dębni ósemkami w narodowych strojach. Za nimi oddział kosynierów i masa narodu z naszej parafii.

Na górze przy cmentarzu p. Ławawiec, dzierżawca dóbr Lublica, przemówił do zebranych o położeniu politycznym Polski, przedstawiając krótko historię granic naszej Ojczyzny. Zakończył okrzykiem na cześć naszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Muzyka odegrała hymn narodowy. Po mowie chór mieszany odśpiewał pieśni patriotyczne. Następnie przemawiali dębni Drzymalski ze Stowarzyszenia Sowiny i dębni Bronisława Młodecka ze Stowarzyszenia w Bieżdziejda. Ostatnią piękną przemowę wygłosił ks. kanonik Łonicki, wskazując na niebezpieczeństwa wewnętrzne w naszej Ojczyźnie, t. j. na zgubną pracę żydowską. Przyczem wspominał w gorących słowach o strasznej zbrodni sowiektów nad ś. p. ks. Butkiewiczem i zakończył rezolucjami, które jednogłośnie uchwalono i postanowiono przesłać je do rąk naszych posłów:

1) O wydalenie jak najrychlejsze żydów z granic Państwa pałskiego, którzy nieprawnie tutaj przebywają.

2) O skasowanie szynków w tych gminach, które uchwałyły ich zniesienie.

3) O przeprowadzenie ustawy „numerus clausus“ na wyższych uczelniach w Polsce.

4) O przeprowadzenie ustawy zakazu szerzenia komunizmu i karaniem sądami doraźnymi, jak również wydalenia posłów komunistów, jako wrogów Polski, ze Sejmu.

Po mowie chór odśpiewał przy akompaniamencie muzyki „Rotę“. Uroczystość zakończyła się przedstawieniem amatorskim „Zemsta cygana“.

Gdy się patrzyło na całe zebranie, na przepiękny pochód drużyny, jakiś lepszy dęb i nadzieja rozgrzewały serca na widok jednoczącej się młodzieży polskiej. „Jeszcze Polska nie zginęła“, gdy ma takich synów i córki, gdy w sercu budzi się ukochanie swej ziemi Matki-Ojczyzny, ochota i zapal do pracy. Cześć tym pracownikom młodym i ich Patronowi!

Dęb Jan Młodecki.

Salówka, p. Jagielnica.

Przystępujemy w naszej wsi Salówce p. Jagielnica do budowy Polskiego Domu Ludowego, który jako siedziba stowarzyszeń oświatowych i gospodarczych będzie ogniskiem kulturalnym miejscowej ludności polskiej, liczącej ogółem 1816 Polaków (Rusinów jest tylko 115).

Wioska nasza położona jest w pow. Czortkowskim, a więc niemal na samym krańcu kresów południowo-wschodnich. Zdajemy sobie przeto dobrzą sprawę z tego, że podjęte dzieło ma znaczenie nie tylko miejscowe, ale przede wszystkim państwowe, bo ten Polski Dom Ludowy będzie nietylko środkiem oświatowym mieszkańców wsi, lecz w pierwszym rzędzie placówką polskości na kresach, gdzie moc i żywotność Rzeczypospolitej polskiej zależy w wielkiej mierze od siły duchowej i gospodarczej ludu polskiego.

Brak nam jednak dostatecznych funduszy własnych do spełnienia tego zadania, przeto zmuszeni koniecznością, zwracamy się z gorącą prośbą do

wszystkich Rodaków o łaskawe zasilenie nas datkami pieniężnymi. Ofiary przysyłać można pod adresem naszym lub na nasz Rk P. K. O. Nr 152.087 w Warszawie.

Pamięć naszych ofiarodawców uczymy na wieczność w jedyny sposób, jakim rozporządzamy, mianowicie wszyscy ofiarodawcy będą umieszczeni w księdze pamiątkowej, której jeden egzemplarz będzie przechowywany w bibliotece Domu, a drugi egzemplarz w metalowej puszcze będzie wmurowany w fundamentach Domu przy poświęceniu kamienia węgielnego.

Lapiennik, pow. Krasnystaw.

Dowiedziałem się z naszej kochanej gazetki, że minister skarbu wydał rozporządzenie, zakazujące uprawy tytoniu w tym roku, i że w sprawie sprzedaży na przyszłość socjaliści i inne stronnictwa przegłosowali nasz obóz, postanawiając, że ma być monopol.

Więc nie wolno nam siać tytoniu, nam obrońcom tej ziemi? Dla swojej własnej przyjemności i uciechy, na własnym zagonie nie wolno nam robić, co się nam podoba? Minister skarbu nie pomyśli o tem, że w każdej wiosce są żydzi, z których wszyscy potajemnie trzymają wódkę, na czem traci państwo. Wódką rozpijają starszych chłopów, a dzieci za garść zboża dostają również po kieliszku. Możeby w tym kierunku zrobił coś p. Minister, zamiast krępować ludność w jej wolności.

Syn Polski.

Zarzeczce, pow. Jasło.

Otrzymałmśmy następujące pismo, podpisane przez kilkudziesięciu włościan gminy Zarzeczce, pow. Jasło:

My obywatele Zarzeczca, pow. Jasło, i gmin należących do naszej parafji, do głębi dotknięci bolesną krzywdą naszego ks. proboszcza Zygmunta Męskiego, jaka spotyka go przez rzucenie na niego oszczerstw w „Przyjacielu Ludu“ — gromadnie przeciw temu protestujemy. Proboszcz nasz ks. Męski dwudziesty siódmy rok pracuje w naszej parafji najsumiennie, nie szczędząc trudu ani poświęcenia ze swej strony, tak w kościele i szkole, jakoteż nad podniesieniem oświaty i polepszenia bytu materialnego swych parafjan. Nie znajdzie się chyba nikt taki w naszej parafji, ktoby udał się po jakąś pomoc, czy wstawiennictwo do ks. Męskiego, jak do ojca, i nie znalazł jej. Zna jego zasługi i prace nie tylko nasza parafja — zna je cały powiat jasielski. P. Władysław Wójcik z Zarzeczca, widząc, że teraz czas triumfu zła i nieczemności, daje upust swej złośliwości, rzucając na karty „Przyjaciela Ludu“ artykuły obelg przeciw naszemu proboszczowi — artykuły wyrysane litylko z niedowarzonej swej głowy i przewrotnego serca. Panie Władysławie! Nie mamy zamiaru dużo z panem gadać — musimy w imię sprawiedliwości to jedno powiedzieć: My znamy swego proboszcza i cenimy go, jako kapłana i człowieka i cenić będziemy. Pan lepiejbyś zrobił, gdybyś opisał w „Przyjacielu Ludu“ coś ze swego życia, znalazłbyś pan wiele ciekawych rzeczy, np. za co pana wyrzucili z gimnazjum jasielskiego — coś o pobycie

swym w wojsku. Chciałbyś pan siać zatrute ziarno w serca naszej młodzieży przez „Nowe drogi“, „Wolny chrześcijanin“, „Sztandar chłopski“, „Przyjaciela Ludu“ i różnymi znanymi sposobami i środkami. —

Ks. Męski, jako proboszcz parafji, musiał przeciw tej wywrotowej robocie wystąpić — to był święty jego obowiązek. Gdyby był patrzył na to i nie mówił, wtedy powiedzielibyśmy mu w oczy, że jest nam i naszym dzieciom najemnikiem, nie pasterzem według Ewangelji. Krzywdę, jaką mu pan wyrządził przez rzucanie obelg, niech mu Bóg wynagrodzi.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W ostatnim ciągnięciu wygrana padła na Nr. 1.270.722.

KURSY WALUT ZAGRANICZNYCH. W ostatnim tygodniu płacono za dolary amerykańskie po 46.750 Mk., za franki francuskie po 3.150 Mk., za angielskie funty szterlingi po 218.000 Mk., za markę niemiecką po 1 Mk. 33 fenigi.

IMIENINY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ, Stanisława Wojciechowskiego przypadają na dzień 8 b. m. Polska cieszy się, że na tem stanowisku najwyższem znajduje się człowiek o tak wielkich zaletach, jakie posiada Prezydent Wojciechowski. Życzy Mu też szczerze w Jego urządzie pomyślności i szczęścia. P. Prezydent wyraził życzenie, aby wszelkie uroczystości i składanie życzeń z okazji Jego Imienin przenieść na najbliższą niedzielę, by w ten sposób nie przerywać pracy w dniu zwyczajnym.

ODZNACZENIA 3 MAJOWE. Rząd odznaczył wiele osób orderami z okazji święta 3 Maja. Najwyższe odznaczenie otrzymał Roman Dmowski za zasługi położone około ustalenia granic Polski. Zasługi te jednak są większe, niż najwyższe ordera i Naród ocenił je prędzej, niż to uczynił rząd. Wdzięczność za Narodu dla wielkich Jego Synów jest najwyższem odznaczeniem, jakie można otrzymać.

POZNAŃSKIE TARGI otwarte zostały dnia 30-go kwietnia b. r. Zjechali na nie kupcy z całej Europy. Targi przedstawiają się bardzo okazale.

ŚWIĘTO 3 MAJA obchodzono w całej Polsce ogromnie uroczystie. Cały naród skupił się razem, aby odeprzeć wrogie sobie siły.

BANKRUCTWO SOCJALISTÓW. W awanturach w dniu 1 maja, jakie corocznie urządza żydzi pod hasłem międzynarodowego oszukiwania mas robotniczych, wzięło w tym roku niewielu już obalamuranych gapiów i garstka agitatorów. Policja aresztowała wielu komunistów, którzy wspólnie z socjalistami, wyglaszali antypaństwowe mowy.

TRZYDZIESTOLECIE BORYSLAWIA. Kopalnie naftowe Borysławia święciły 1 maja b. r. trzydziestolecie wiercenia pierwszego szybu naftowego.

PODATKI W R. 1922 WYNOSZĄ 385,5 MILJARDÓW MKP. W min. skarbu zakończone zostały prace nad zestawieniem wpływów kasowych z danin pu-

blicznych za rok 1922. Ogółem wpłynęło do skarbu w r. ub. 385 i pół miljarda. Z tego podatki bezpośrednie wraz z daniną dały 121 miliardów, podatki pośrednie 143.2 miliardów.

CIEKAWE ODKRYCIE. W ubiegłym tygodniu w kopalni gliny na cegielni „Stanisławów“ pod Grodnem, natrafiono na Bursztyn. Oprócz małych okruczków drogiego kamienia udało się znaleźć bryłkę około 8 cm. szeroką i 3 cm. grubą, koloru żółtego o mlecznym zamglaniu. Bursztyny te spotykają się na głębokości około 5 m. w warstwie gliny dyluwialnej.

ROŚLINNOŚCI W POLSCE grozi w tym roku niebezpieczeństwo. Jak wiadomo, chrabąszcze rozwijają się trzy lata w ziemi, a czwartego roku wylatują dopiero jako owady uskrzydłone. Otóż w roku bieżącym szkodniki mają swój sezon nadziemny i już się pojawiły w niektórych okolicach kraju.

SZEF ANGIELSKIEGO SZTABU GEN. PRZYBĘDZIE DO POLSKI. Szef angielskiego sztabu generalnego, lord Cavan przybędzie w tym miesiącu do Polski w odpowiedzi na wizytę w roku zeszłym w Anglii gen. Sikorskiego.

TROJZENSTWO ŻOLNIERZA. W wojskowym Sądzie okręgowym w Warszawie odbędzie się rozprawa główna przeciwko szereg. Lomborgowi, oskarżonemu między innymi o trójżeństwo.

104-LETNIA STARUSZKA. We Lwowie zmarła niedawno staruszka nazwiskiem Justyna Szelest, która liczyła niewiele, tylko 104 lat życia. Była wdową po robotniku, a zmarła... ona rzeczywiście pod wpływem starości. Dożycie takiego wieku jest zjawiskiem naprawdę niezbyt często spotykanem.

ARESZTOWANIE SZPIEGÓW I FAŁSZERZY. Pod zarzutem szpiegostwa zostali aresztowani w Wilnie Żydzi Szmerka Blond i brat jego, Jankiel. Trudnił się oni handlem nielegalnym z Rosją sowiecką i uprawiali szpiegostwo.

PRZYMUSOWE MAŁŻEŃSTWA. W Turcji wyszła nowa ustawa, bardzo oryginalna. Zgromadzenie narodowe w Angorze uchwaliło, że mężczyźni w Turcji bez wyjątku muszą się żenić.

Ustawa ta ma na celu powiększenie procentu ludności, która podczas wojny uległa zmniejszeniu. Turcy chcą mieć jeszcze potężne państwo otomańskie. Powiadają, że ustawa ta znalazła ogromną sympatię u kobiet w Turcji. Zdaje się, że tego rodzaju ustawie przyklasnęłyby i u nas kobiety, zwłaszcza te, które są skazane przez różne okoliczności na przymusowe panieństwo.

BĘDZIEMY MIELI SREBRNE I ZŁOTE MONETY. Zamierzonym jest wybijanie ze srebra monet jednozłotowych ze złota zaś 10-cio i 20-to złotych, któreby wagą, wielkością i zawartością czystego złota równały się odpowiednim monetom szwajcarskim. Obok zamówień prywatnych mennica wybijałaby również złote polskie z kruszców szlacheńskich, złożonych w ciągu ostatnich lat na Skarb narodowy.

RUCH ANTYŻYDOWSKI NA UNIW. RUMUŃSKICH PRZYBIERA OSTRE FORMY. Ruch antysemicki na uniwersytetach rumuńskich wzmacnia się

w dalszym ciągu i niema prawie dnia bez bójek między studentami chrześcijaninami a Żydami. Z powodu aresztowania kilku demonstrantów postanowili studenci antysemitę bojkotować wykłady i niedopuszczać na nie Żydów... W Jassach zamknięto uniwersytet na czas nieograniczony. Studenci żydowski grożą, że wyjadą na dalsze studia do Włoch, lecz próby te spełzły na niczem, gdyż nie wydano im paszportów zagranicznych.

Wiadomości ciekawe.

JAJOWA WOJNA. W Rybniku (G. Śląsk) na ostatnim targu pobily się jajami handlarzka z wieśniaczką, — która zażądała ceny zbyt wygórowanej. Ostatecznie handlarzka, zirytowana długim targowaniem się, wyjęła ze swego kosza jajo i rzuciła nim na wieśniaczkę. Ostatnia rzuciła również jajem na swą przeciwniczkę. Wywiązała się bitwa jajami ku wielkiej zabawie publiczności.

Rozindyczone kobiety opuściły wreszcie targowisko, udekorowane od głowy do stóp żółtkami i białkami.

NASZYJNIK Z TYSIĄCĄ NÓG. Naszyjnik z nóg chrabąszczów otrzymała w podarku żona sekretarza Stanów Zjednoczonych Australii. Naszyjnik ten posłano jej wprost z wysp Salomona. Naszyjnik wystawiony obecnie w Londynie, jest niezwyklej piękności, składa się z ośmiu rzędów i ma dwie stopy długości. Na sporządzenie takiego naszyjnika potrzebne są tysiączki chrabąszczów. W kolorze jest zielony, mieniący się w świetle cieniami czerwonymi i żółtymi. Tylko jeden człon nogi pewnego skrzydlatego chrabąszcza służy jako ogniwo naszyjnika. Nawleka się je na nitkę z włókna roślinnego.

NAJWIĘKSZY DZWON W AMERYCE. W kościele św. Franciszka Salezego w Cincinnati (w stanie Ohio) znajduje się największy dzwon w Ameryce, a drugi z rzędu co do wielkości na całym świecie.

W dzwon ten dzwoniło tylko jeden raz w styczniu 1896 roku, kiedy to silny głos jego spowodował popęknięcie szyb w oknach budynków w pobliżu kościoła, a wieża, w której wisi ów dzwon, znalazła się w niebezpieczeństwie runięcia. Od tego czasu uderza się w dzwon wielkim młotkiem.

Dzwon ten przywiozło 40 koni. Waży on około 30 tysięcy funtów, jest 12 stóp wysoki, a średnica jego wynosi 10 stóp.

PLAGA AMERYKAŃSKA. Prawdziwą plagą olbrzymich plantacji bawełny Północnej i Środkowej Ameryki, są drobne owady, podobne do szarańczy, które w pewnych porach roku zalewają wielkimi rójami pola bawełniane i niszczą je zupełnie, wyrządzając tym plantacjom miljonowe szkody. Ludność nawiedzanych tą klęską obszarów była bezsilna wobec tej plagi. Wszelkie środki zaradcze okazywały się zawsze bezskutecznymi.

Niedawno temu jeden z chemików amerykańskich wynalazł płyn, który będąc nieszkodliwym dla samej

rośliny, zabezpiecza ją przed pasożytami. Rząd amerykański przystąpił do eksploatacji tego wynalazku. Specjalnie w tym celu zbudowane samoloty unoszą się ponad plantacjami bawełny i skrapiają je płynem zabójczym dla tych owadów.

WYTRZYMAŁY WIEPRZEK. W październiku roku zeszłego, a więc przed ośmiu miesiącami zginął pewnemu gospodarzowi wieprz, ważący 250 funtów. Gospodarz sądził, że mu ktoś tego wieprza ukradł, więc wkrótce zapomniał o nim. Aż tu gdy rozbiegano stóg słomy, znaleziono tego wieprzka, który widocznie przywalony został słomą i wydostać się nie mógł. Żył on jeszcze, choć przez pięć miesięcy nie miał żarcia, ni wody. Ciepło mu w słomie było, więc widocznie stale spał i żył własnym tłuszczem. Wychudł więc tak, że ważył tylko 100 funtów, gdy przed zniknięciem ważył 250. Wieprzek żyje i powoli odżywia się.

STRASZNA ZEMSTA FANATYKÓW. Dzienniki amerykańskie donoszą, iż banda zamaskowanych ludzi w Chicago porwała pannę Mildret Eric i wyciąwszy jej seczorykiem dziesięć krzyżyków na ciele, zostawiła ją nieprzytomną na pustej drodze podmiejskiej. Dwa krzyże wycięto jej na plecach, dwa na piersiach, a resztę na nogach i ramionach. Napad, według potwierdzenia panny Eric, jest zemstą za to, że porzuciła religię protestancką, a przeszła na katolicyzm. Niedawno dostała list z pogrózkami za porzucenie wiary protestanckiej.

ZAKAZ PALENIA TYTONIU I CYGAR. Prawodawcy stanowi w Ameryce zgłosili wniosek, który który ma wprowadzić zakaz palenia papierosów, cygar i fajek w publicznych, a nawet prywatnych miejscach. Palenie pozostałoby dozwolone tylko w specjalnych „pokojach dla palaczy“. Do miejsc, w których nie wolno będzie pod żadnym warunkiem palić, należeć będą: restauracje, jadalnie, teatry, tramwaje, wagony kolejowe, stacje i wszystkie stanowe, powiatowe i miejskie publiczne budynki.

15 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA ZA UWIEDZENIE. Takiej kary domaga się senator amerykański stanu Ohio Mc. Coy, stary kawaler. — Wystąpił on z projektem, domagającym się kary więzienia od jednego roku do lat 15 dla każdego mężczyzny, który waży się wprowadzić cudzą żonę. Takiej samej kary domaga się sędziwy senator dla każdej kobiety, która zblamał męskiego męża.

SAMOLOTEM PONAD BIEGUN PÓŁNOCNY Z ALASKI DO SZPICBERGU. Sławny podróżnik duński Amudsen, wyruszy wkrótce drogą powietrzną z Wainwright na wybrzeżu północnym Alaski do Szpicbergu. Ma on zamiar w ten sposób przelecieć na aeroplanie ponad biegunem północnym. Podróż ta rozpocznie się w końcu czerwca b. r. Ścisła data nie może być oznaczona, gdyż wyjazd uzależniony jest od warunków atmosferycznych. Odległość między obu punktami podróży wynosi 3.300 kilometrów w linii powietrznej.

DOM TOWAROWY FRANCISZKA WOJASA

Kraków, Łobzowska 12—14.

ma zawsze na składzie:

I. Dział:

MATERIE NA UBRANIA, BIELIZNA I T. D.

II. Dział:

PRZYBORY DO SZYCIA, HAFTU
I DLA KRAWCÓW.

III. Dział:

OBUWIE I WYROBY TRYKOTARSKIE.

IV. Dział:

PRZYBORY SZKOLNE I DO PISANIA.

V. Dział:

PRZYBORY GOSPODARSKIE.

VI. Dział:

PRZYBORY SZEWSKIE, SKORA NA
PODESZWY I NA WIERZCHY.

VII. Dział:

MYDŁA DO PRANIA I TOALETOWE.

VIII. Dział:

PRZYBORY DO PALENIA.

IX. Dział:

WSZELKIE ARTYKUŁY KORZENNE.

SKŁAD KRAWATÓW I HAFTÓW.

Sprzedaż tylko hurtowna.

Parcelacja!

Bobulińce-Kujdanów, 14 km. od miasta powiatowego i stacji kolejowej Buczaczy, czarnoziem podolski, głęboki, przepuszczalny.

Cena za morg 2 do 3 miliony Mk.

Barysz, 1 km. od stacji kolejowej Jezierzany-Barysz w powiecie buczackim, czarnoziem podolski, głęboki, przepuszczalny. W miejscu kościół, szkoła, dom ludowy itd.

Cena przeciętna za morg Mk 3,000.000.

Szczegółowych informacji udziela nasz delegat **JAN RACZKA** w Bobulińcach od środy do soboty, w Baryszu od poniedziałku do środy.

Bouszów, (folwark „Kornelin“), 1 km. od stacji kolejowej Bursztyn-Demianów, powiat Rohatyn, czarnoziem podolski, łąki 2- i 3-kośne. Kościół parafialny i poczta w Bouszowcach o 7 km.

Cena za morg 3 do 4 miliony Mk.

Informacje na miejscu w Zarządzie dóbr — umowy w Banku.

Pisemne wyjaśnienia udzielamy za zwrotem kosztów porta pocztowego.

BANK ZIEMIEN S.A.

Lwów, Kopernika L. 4.

Bitwa na niebie!

Co! Gdzie! Jak! Kiedy?

Prześlij 1500 mk. pod adresem:
W. NARODOWICZ ul. Krochmalna 83
w Warszawie, a otrzymasz od-
wrotną pocztą ciekawą Książkę
pod powyższym tytułem. —

KOWALE KOLKA ROLNICZE!!! zakupują

Podkowy gotowe i półgotowe w fabryce
podków i okuć budowlanych

KRES S. A. BIAŁA (Małop.)

Dzienna produkcja maszynowa:

15.000 sztuk

Ceny niskie. Szybka wysyłka. Wysyłka od 50
kg. wzwyż. Poszukuje się dobrych agentów.

Adwokat i obrońca
Dr. A. Rolanowski
W KRAKOWIE
ul. Lubicz 26. Tel. Nr. 3150.

Baczność!

Baczność!

Kto chce oszczędzać na czasie, na pieniądzu na ro-
bocie, kto chce powiększyć dochody swojego gospo-
darstwa, niech sobie kupi tylko

Światowej sławy oryginalną wirówkę

= Alfa Laval i Alfa Perfekt =

Posiada takowe na składzie jak i wszelkie części za-
pasowe i oryginalną Alfa oliwę

Generalny reprezentant na województwo śląskie i zachodnią
Małopolskę

RUDOLF SIUDA Bielsko, ul. Węglowa 18.
Tel. 852/II.

Oddział parcelacyjny Spółdzielni Związku Ziemi-
an w Zamościu (dom Ronikiera)
parceluje w odległości 5 km. od Hrubieszowa 500 mórg
czarnoziem i klasy z łąkami bez budynków i zesi-
e-wów. Ze zgłoszeniami należy się spieszyć. Cena ziemi
około pięciu milionów marek.

REEMIGRANCY
i jadący do rodziny w Ameryce
zgłaszajcie się do nas:

COSULICH LINE

Kraków, Radziwiłłowska 23 (dom b. Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego)

gdyż udzielając bezpłatnie najdokładniejszych informacji, przyimu-
jemy już nowych pasażerów na miesiąc czerwiec na nasze najlepsze
parowce:

Presidente Wilson i Martha Washington.

Wszyscy pasażerowie 3-ciej klasy otrzymują osobne
kajuty po najniższej cenie!